Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK 17. MAJA 1920.

NR. 117. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 1 Markę.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	Marek 24	Marek 22	Marek 24	Marek 30	Marek 20

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Drogi podniesienia produkcyi rolniczej.

W sprawie podniesienia produkcyi rolniczej otrzymujemy od p. Jerzego Gościckiego, b. posła do Dumy i b. szefa sekcyi w min. aprowizacyi, następujące uwagi:

Do podniesienia wytwórczości naszego rolnictwa prowadzą dwie główne drogi. Pierwsza z nich — to rozszerzenie obszaru zasiewów przez ponowne podjęcie uprawy gruntów, leżących z powodu wypadków wojennych odłogami, druga — to podniesienie wydajności uprawianych dzisiaj obszarów.

Dążąc do rozszerzenia obszaru zasiewów Sejm uchwalił w ciągu ostatnich miesięcy dwie ustawy, a mianowicie ustawę o zagospodarowaniu odłogów, na mocy której przeznaczono poważną sumę miliarda marek na podjęcie intenzywnej akcyi, oraz ustawy o przymusowem wydzierżawieniu niezagospodarowanych użytków rolnych.

Druga z tych ustaw spotkała się z silną krytyką fachowych pism rolniczych. Krytyka ta była całkowicie usprawiedliwioną, ponieważ ustawa zawiera szereg postanowień, które nie przyczyniają się bynajmniej do podniesienia wytwórczości rolnej i rozszerzenia obszaru upraw, naruszają niepotrzebnie prawa właścicieli gruntów, leżących odłogiem i mogą im utrudniać pracę nad uruchomieniem gospodarstw. Pomimo tych braków, ustawa ta jest jednak zasadniczo zupełnie uprawiedliwioną. W okresie kryzysu aprowizacyjnego państwo nie może pozwolić na to, by leżały odłogiem obszary gruntów, jeżeli te grunty uprawione przez kogokolwiek być mogą.

Główną przeszkodą, utrudniającą uprawę odłogów, jest brak inwentarza pociągowego i dlatego też muszą być wytworzone takie warunki, któreby pozwoliły w każdej okolicy na wyzyskanie w jak najpełniejszej mierze znajdujących się tam zwierząt roboczych. Jeżeli pewna kategorya właścicieli posiada więcej ziemi, niż jest w stanie uprawić własnemi siłami, jeżeli równocześnie inni mogą uprawić więcej ziemi, niż wynosi stan ich inwentarza, to jest rzeczą zupełnie słuszną, aby odstąpili część swoich gruntów, których sami uprawić nie mogą, tym, którzy je obsiać zdołają. Ewentualny przymus pod tym względem jest zupełnie usprawiedliwiony. Właściciele leżących odłogami gruntów powinni współdziałać nad wprowadzeniem tej ustawy w życie, starając się z własnej inicyatywy wydzierżawiać grunty, których nie są w stanie uprawić, udzielając władzom wszelkich żądanych informacyi i wyjaśnień. Dążenie do obejścia przepisów ustawy musi być uznane za czyn sprzeczny z najżywotniejszymi interesami kraju.

Jak zaznaczono wyżej, ustawa o dzierżawieniu niezagospodarowanych użytków rolnych zawiera szereg postanowień wadliwych, które przy nieumiejętnem wykonywaniu ustawy, mogą wywierać ujemny wpływ na normalny rozwój produkcyi rolniczej. Wobec tego organizacye rolnicze winny dążyć do tego, aby ustawa ta była wykonywaną w sposób właściwy i celowy. Z tego też względu jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, aby organizacye rolnicze skorzystały w całej pełni z przysługującego im prawa delegowania swych przedstawicieli do gminnych, powiatowych i wojewódzkich Komitetów pomocy rolnej, które są powoływane do życia w wykonaniu ustawy o zagospodarowaniu odłogów. Komitety te mają szeroki zakres działania i są powołane, między innemi, do udzielania pożyczek z miliardowego funduszu na cele zmierzające do uprawy zaniedbanych gruntów i do czuwania w ogóle nad całą akcyą zagospodarowania odłogów. Wybór odpowiednich ludzi do pracy w tych komitetach jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Jak doniosłą jest ta akcya, niech świadczy fakt, iż każde 100.000 morgów obsianych zwiększy nasz sprzęt o 5.000 wagonów, czyli do całorocznego wyżywienia pięciu takich miast, jak Kraków. A ileż tych setek tysięcy morgów odłogów znajduje się obecnie na ziemiach polskich?

Dążąc do uprawy odłogów i zwiększenia obszaru zasiewów, należy jednocześnie zwrócić równie pilną uwagę na podniesienie wysokości zbiorów z jednostki powierzchni, co może również w bardzo szybkim stopniu doprowadzić do podniesienia naszej produkcyi rolniczej. Gdyby obecnie uprawione grunty dawały te same plony, co przed wojną, to ogólny zbiór wystarczyłby prawie w zupełności dla pokrycia naszych potrzeb konsumcyjnych. Niestety, jednak osiągane plony obniżyły się w bardzo znacznym stopniu, nawet w prowincyach niedotkniętych bezpośrednio zniszczeniem wojennem. Podniesienie wysokości plonów do dawnej przedwojennej wysokości jest zależnem od całego szeregu czynników. Narazie pragnę zwrócić jedynie uwagę na jeden z tych czynników, mianowicie na zwiększenie siły nawozowej ziemi przez zastosowanie nawozów sztucznych.

Przed wojną użycie nawozów sztucznych na ziemiach polskich wzrastało z roku na rok w niesłychanie szybkiem tempie. Największe ilości nawozów sztucznych, stosowano w b. dzielnicy pruskiej i dzięki temu dzielnica ta pod względem wysokości osiąganych plonów stała na pierwszem miejscu wśród wszystkich krajów Europy. Ogółem przed wojną zużywało Poznańskie, Pomorze, Kongresówka i Małopolska rocznie 85 wagonów nawozów fosforycznych, 50.000 potasowych i 20.000 azotowych.

Obecnie rolnictwo nasze jest prawie zupełnie pozbawione nawozów mineralnych, ponieważ produkcya krajowa daje stosunkowo bardzo nieznaczne ilości, a dowóz z zagranicy jest niesłychanie utrudniony ze względów transportowych i walutowych. Wprawdzie w roku bieżącym organizacye rolnicze Kongresówki zakupiły 500 wagonów saletry i 1.500 wagonów fosforytów, które będą zapłacone wywozem części tej nadwyżki płodów rolnych, jaka zostanie wyprodukowana dzięki zastosowaniu tych nawozów, ale są to ilości bardzo drobne, które nie mogą wywrzeć poważnego wpływu na podniesienie zbioru.

Zastosowanie nawozów mineralnych daje możność szybkiego i wydatnego podniesienia produkcyi rolnej. Jeden centnar saletry 20% daje nadwyżkę plonu zboża, wynoszącą 3 centnary, 1 centnar superfosfatu daje 1 centnar zboża, 1 centnar soli potasowych daje 1—2 centnarów zboża. Sprowadzenie z zagranicy 10.000 wagonów saletry i 10.000 wagonów superfosfatu podniosłoby zatem ogólny zbiór zboża o 40.000, a więc o tyle, ile wynosi obecnie niedobór, który musimy pokrywać dowozem zboża. Tymczasowo zaś sprowadzenie nawozów sztucznych jest dla państwa bez porównania korzystniejszem, niż sprowadzanie zboża. Koszt centnara saletry, łącznie z kosztami transportu, wynosi obecnie mniej więcej około 2000 marek. Koszt centnara superfosfatu 700 marek. Centnar zboża, wyprodukowany dzięki zastosowaniu saletry lub superfosfatu kosztowałby zatem około 700 marek. Tymczasem cena tego zboża, sprowadzonego z zagranicy, wynosi bez porównania więcej.

Z powyższych cyfr wynika jasno, że rząd powinien zwrócić baczniejszą uwagę na sprawę importu nawozów sztucznych i dołożyć wszelkich starań dla sprowadzenia ich z zagranicy w możliwie dużych ilościach. Pozwoli to na znaczne podniesienie produkcyi rolnej, uwolni nas od konieczności sprowadzania w roku przyszłym niesłychanie kosztownego zboża, co wpłynie wysoce dodatnio na stan naszej waluty, zapewni nam samodzielność gospodarczą wobec obcych i rozwiąże najłatwiej i najprościej kryzys aprowizacyjny.

J. GOŚCICKI.

Listy z Pomorza.

Toruń, dnia 15 maja 1920 r.

Wynik wyborów. — Niemiecki nacyonalizm górą. — Przyczyny zwycięstwa N. S. R. — Niezadowolenie na Pomorzu. — Rybacy kaszubscy za Niemcami. — Odjazd Hallerczyków do Ameryki.

Nareszcie ogłoszono wyniki wyborów na Pomorzu. W okręgu grudziądzkim, który wybiera 11 posłów, pięć mandatów zdobyło Narodowe Stronnictwo robotnicze; posłami zostali: Jan Brejski, Józef Szymański, dr. Stanisław Wachowiak, Albin Nowicki i Ignacy Reder. Niemcy uzyskali 4 mandaty. Wreszcie Związek ludowo-narodowy otrzymał dwa mandaty, które przypadają na generała Hallera i ks. Feliksa Bolta; ponieważ jednak gen. Haller wyboru z listy partyjnej nie przyjmie, posłem zostanie Bolesław Knast, kupiec z Grudziądza.

Niemcy w okręgu grudziądzkim rozdzielili swe głosy na 3 listy. Wielce znamiennem jest, że ogromna większość niemieckich wyborców głosowała na listę „Vereinigung des Deutschtums". Jest to organizacya żywiołów nacyonalistycznych i konserwatywnych, dawniej hakatystycznych. Socyaliści niemieccy — odłamu Scheidemanowskiego przy wyborach się rozbili. W samym Toruniu oddali głosy na listę P. P. S., na czele której stało nazwisko towarzysza Kwapińskiego. W Grudziądzu i w innych miastach przeważnie wstrzymali się od głosowania, podobnie jak socyaliści niezawiśli i komuniści. Naogół trzeba stwierdzić po stronie niemieckiej zrozumiały psychologicznie nawrót ku nacyonalizmowi. Socyalizm niemiecki po okresie nadzwyczajnego rozwoju w ostatnich latach, cofa się teraz do tego stanu posiadania, jaki miał w 1914 r. Trzeba zresztą pamiętać, że prowincye nadbałtyckie Niemiec były zawsze ostoją nacyonalizmu niemieckiego.

Okręg kościerski (kaszubski) wybiera 9 posłów. Z tego 4 mandaty przypadły Narodowemu Stronnictwu robotniczemu; posłami zostali: Adam Chełczyński, Jakób Nurek, Izydor Brejski i Anna Piasecka. Niemcy przeprowadzili 2 posłów, a mianowicie: Gustawa Heike i Jana Spletta. Związek ludowo-narodowy zyskał 2 mandaty, tak, że posłami wybrano gen. Hallera i ks. Aleksandra Kupczyńskiego, wreszcie jeden mandat zdobyło Polskie Stronnictwo Ludowe, z którego wyszedł jako poseł ks. Bernard Łosiński. Ponieważ i w tym okręgu gen. Haller wyboru nie przyjmie, jako drugi poseł ze Związku ludowo-narodowego wejdzie ks. Witkowski.

Czem wytłómaczyć wielkie zwycięstwo wyborcze N. S. R.? Zdaje mi się, że jest kilka przyczyn. Pierwsza i na Pomorzu najważniejsza, to znakomita organizacya tego stronnictwa. N. S. R. opierając się o grupy lokalne Zjednoczenia Zawod. Polskiego posiada tu około 250 miejscowych kół partyjnych; każdy przewodniczący lub sekretarz grupy Z. Z. P. jest równocześnie agitatorem Stronnictwa. Na usługi partyi służy „Głos Robotnika", dziennik od kilku miesięcy wydawany w Toruniu. Drugim powodem sukcesów była niewątpliwie demagogiczna, klasowa, wojująca kłamstwem a na zebraniach kijem i pięścią agitacya N. S. R. Przywódcy tutejszych robotników są widocznie zdania, że rządy polskie są na to, by je lżyć bezkarnie i prowadzić przeciw nim opozycyę, pozbawioną skrupułów. Pruskich rządów się bali, z polskich sobie drwią.

Ta namiętna agitacya opozycyjna trafiała na grunt podatny, bo trzeba stwierdzić — i to jest trzecia przyczyna zwycięstwa N. S. R. — że na Pomorzu panuje wśród polskiej ludności głębokie niezadowolenie. Gospodarcze stosunki pogarszają się z dnia na dzień. Towary drożeją i niema wdzięczniejszego tematu dla opozycyjnego mówcy, jak kląć na Królewiaków, wykupujących sklepy w Toruniu lub Grudziądzu. Dowóz surowców ustał, przywóz towarów z zagranicy wobec kursu naszej marki jest niemożliwy. Bezrobocie rozszerza się, zaprowiantowanie miast jest coraz gorsze. (Czy w Warszawie wiedzą, że z powodu braków aprowizacyjnych kilka wsi jednego z granicznych powiatów uchwaliło prosić Komisyę Graniczną o przyłączenie do Niemiec?). Władze cywilne niedołężne, wojewoda p. Łaszewski bez energii i nie lubiany. Gdyby nie władze wojskowe, które dotąd spełniają wiele funkcyi rządowych, to Pomorze nie miałoby żadnych rządów. Ludność Pomorza dziwi się i oburza, że Województwo nie rozpisuje wyborów do Rad miejskich, gdzie dotąd siedzą sami (poza kilku mianowanymi Polakami) Niemcy, że nie spolszczono nazw miejscowości, że nie usunięto urzędników Niemców. Daje się zauważyć z tego powodu wielki zawód wśród ludności polskiej. Był on atutem wyborczym, znakomicie wyzyskanym przez agitatorów N. S. R.

Ten zawód znalazł jednak jeszcze daleko gorsze ujście. Kaszubi nadmorscy, wśród których niezadowolenie z nowych rządów szerzy się coraz bardziej, głosowali zwartą ławą na Niemców. W powiecie puckim, w okręgach, gdzie mieszka tylko kilka rodzin niemieckich, padły setki głosów na listę niemiecką. W Jastarni Niemcy otrzymali 164 głosy, w Wielkiej Wsi 169, w Swarzewie (gdzie żyje 8 rodzin niemieckich) 140 i t. d. Gdynia, gdzie niema wcale Niemców, przedstawiła — jak donosi „Gazeta Gdańska" — prośbę komisarzowi Sir Towerowi, by ją przyłączyć do W. M. Gdańska. Czy nie należałoby może wysłać do Pucka i Gdyni komisyę dla zbadania życzeń i skarg ludności, by nie dopuścić do tak przykrych objawów, jak zwrot sympatyi Kaszubów, tak dotąd sławionych stróżów polskiego morza — do państwa niemieckiego?

Niemcy wyszli z wyborów zwycięsko. Agitowali mało, a mimo to i mimo dość licznej emigracyi urzędników do Niemiec, zdobyli 33 proc. mandatów. Miasto Toruń oddało jednak 67 proc. głosów polskich, również Tczew i Wejherowo wykazały większość polską, za to Grudziądz, Puck, Chełmno, Świecie, Brodnica, Chojnice i t. d. i t. d. większość niemiecką.

W walce wyborczej wśród obozu polskiego stworzono metody, bynajmniej nie pocieszające. Ośrodkiem jej była kampania przeciw Związkowi Lud. Nar. Okrzyczano go z góry za stronnictwo prawicowe i konserwatywne, zwalono na niego zbrodnie popełnione i niepopełnione. „Głos Robotnika" pisał, że związek jest stronnictwem klerykalnem, „Gazeta Grudziądzka", organ stronnictwa, które przybrało przymiotnik „chrześcijański", oburzała się zaś, że na czele Związku stoją ateusze i z dumą wołała: „u nas, w Stron. Chrześc. Lud. niema ani masonów, ani demokratów". Zarzucano Związkowi i to, że Gdańsk nie został przyłączony do Polski i to, że Związek nie pozwolił rozszerzyć powstania przeciw Niemcom na Pomorze (!). Największym grzechem Związku była autonomia Poznańska, bo — pisała odezwa Str. Ch. Lud. — „Pomorze jest dla Pomorzan". Nie chodzi mi o obronę Związku Lud. Nar., ale muszę stwierdzić, że taka niska i demagogiczna kampania, jaką N. S. R. i Stron. Chrz. Ludowe prowadziły, nie da się nawet pomyśleć w żadnej innej dzielnicy. Jej inspiratorem jest podsekretarz stanu Jan Brejski, którego nowi posłowie wybrać zamierzają przywódcą klubu sejmowego N. Z. R. i N. S. R. Po Kulerszczyźnie skompromitowanej beznadziejnie, przychodzi kolej na Brejszczyznę... Ach, gdyby choć jedna pierś była skrojona na polską miarę, a nie pomorską, gdyby choć jedna!

Ale dość tego. Nie na Pomorzu szukać nam politycznych idei, programów i ludzi. Nie tu, gdzie zbrodnią jest być Królewiakiem, lub Galicyaninem.

W tych dniach wyjechał przez Gdańsk trzeci transport zdemobilizowanych Hallerczyków do Ameryki. Odbyła się miła uroczystość w Grupie pod Grudziądzem, gdzie 1700 dzielnych naszych „Amerykanów" defilowało po raz ostatni przed polskim generałem. Hallerczycy zapewniali, że pojadą za Ocean tylko dla uregulowania swych interesów, poczem powrócą na zawsze do starej Ojczyzny. Każdy z nich otrzymał z rąk generała krzyż pamiątkowy z napisem: „Polakom z Ameryki, oswobodzona Ojczyzna".

Poczciwi Hallerczycy! jakie radosne mieli twarze, gdy zjawił się u nich Dowódca O. Gen. Nie skarżyli się, nie wspomnieli ani słówkiem, że Polska odsyła ich do Ameryki, przebranych w stare łachmany, bo dobre mundury musieli oddać dla żołnierzy na froncie. I dobrze się stało, że gen. Roja w swem przemówieniu, a potem w rozkazie zwrócił uwagę na tę okoliczność w następujących pięknych słowach: „Miłująca Was Polska, splądrowana przez zaborców, wyniszczona długą wojną, nie może wyposażyć swoje drogie dzieci tak, jakby tego z całego serca pragnęła i jak na to zasłużyliście. Ale ten wytarty mundur, który zabieracie ze sobą, jest dzisiaj, dzięki męstwu żołnierza polskiego, mundurem sławy, — z tych łachmanów wołają głośno wasze świetne czyny wojenne! Niech pochylą się czoła Polaków Amerykańskich przed powracającymi synami, którzy dla siebie nie zdobyli niczego, prócz łachmanów, Polskę natomiast przystroili w purpurowy płaszcz Wolności... I jak dotąd w szeregach, tak i na przyszłość, choć rozdzieleni Oceanem, zbierać się będziemy pod Jej sztandarem i jednym porozumiewać okrzykiem: „Wolna Polska niech żyje!".

J. H.

Groźba najazdu czeskiego.

Cieszyn. (Telefonem). Czesi grupują wojska na granicy Cieszyńskiego, w okolicach Hulczyna i Bogumina.

Krążą pogłoski o zamierzonem wtargnięciu wojsk czeskich na terytoryum śląskie.

STRASZNY TERROR CZESKI.

Cieszyn. (Telefonem). Naprężenie w Zagłębiu Śląskiem dochodzi do kulminacyjnego punktu. Czesi wezwali na pomoc organizacye komunistyczne czeskie i niemieckie i z ich pomocą szerzą najstraszniejszy terror.

Wczoraj przed południem aresztowano w Orłowej inżyniera K[illegible] ciela p. Folwar[illegible] i wielu innych działaczy polskich.

Około godz. 4 po południu tłum czeski, złożony z kilkuset osobników, uzbrojonych w laski i pałki, wtargnął do więzienia i zmasakrował polskich więźniów; między innymi został ciężko ranny inżynier Kiedroń. O godz. 8 wieczorem bandy czeskie obległy burse polską, którą otaczał kordon żołnierzy francuskich. Kilku Polaków zostało ciężko rannych.

Toczą się formalne walki; rozruchy objęły całą Orłowę.

W chwili nadawania depeszy (godz. 9.30) szczegółów dalszych brak. Położenie jest nadzwyczaj groźne.

NOWE POKRZYWDZENIE POLAKÓW W CIESZYŃSKIEM.

Cieszyn. (Telefonem). Wczoraj wydała Komisya międzysojusznicza rozporządzenie o włączeniu 32 gmin cieszyńskiego okręgu administracyjnego do administracyi skarbowej w Polskiej Ostrawie i Frydku.

Fakt ten wywołał nadzwyczajne rozgoryczenie wśród ludności polskiej w Cieszyńskiem. „Dziennik Cieszyński" domaga się, aby gen. Latinik ustąpił ze stanowiska komisarza rządu polskiego i objął dowództwo frontu cieszyńskiego.

Min. Patek o zamiarach Polski na Wschodzie

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Rzymski korespondent „Matin'a" odbył wczoraj wywiad z ministrem spraw zagranicznych Patkiem, który oświadczył, iż, wbrew pogłoskom, żadne z wielkich mocarstw sprzymierzonych nie zamierza hamować akcyi polskiej. Polska nie żywi żadnych zamiarów imperyalistycznych, domaga się tylko aneksyi (?) ziem, które należały do niej od wieków. Armia polska ustąpi z Ukrainy wtedy, gdy kraj ten stanie się zupełnym panem u siebie. Po osiągnięciu celów naszych — dodał minister — co, jak sądzę, wkrótce nastąpi, nie będziemy się wzbraniali wszcząć wymiany zdań z bolszewikami.

Jak zdobyto Bar.

Miejsce postoju 10 maja.

Znaczenie Baru, jako punktu strategicznego, nie jest zbyt wielkie, a jednak w naszej ofenzywie odegrało rolę ważną i doniosłą. Bar bowiem broni dostępu do Żmerynki, tego ważnego węzła kolejowego, z drugiej zaś strony leży na jedynej linii kolejowej Żmerynka—Mohylew tak, że utrata Baru pozbawia bolszewików linii odwrotowej z Mohylewa, tem samem zaś unieszkodliwia siły czerwonej armii, skoncentrowane na południu. Rozumieli to dobrze bolszewicy i dlatego skupili tu znaczniejsze siły z zamiarem intensywnej obrony. Do obrony tej skłaniała bolszewików także ta okoliczność, że do ostatniej chwili byli przekonani, iż Bar atakują „Galiczanie", t. j. te oddziały Ukraińców galicyjskich, które w przeddzień polskiej ofenzywy opuściły czerwony sztandar i wystąpiły wobec bolszewików agresywnie.

Samą akcyę zdobywania Baru przeprowadzała grupa pułkownika Wolgnera. Pułk. Wolgner podzielił swoje siły na trzy kolumny, z których każda, w stosunku do Baru miała inne zadanie do spełnienia. Grupa północna kap. Trzebińskiego miała oczyścić z nieprzyjaciela teren położony na północny-wschód od Baru, środkowa, pod dowództwem kap. Kończyca, miała przeprowadzać główny atak od strony zachodniej, południowa wreszcie grupa, dowodzona przez maj. Sadowińskiego, przeprowadzała zadanie oddzielne na południu, o tyle wspólne z akcyą na Bar, że oskrzydlała miasto od południa. W akcyi miała wziąć żywy udział artylerya. Chodziło tu bowiem z jednej strony o utorowanie drogi pie-

fhocie, z drugiej zaś o przeciwstawienie się artyleryi bolszewickiej, która ugrupowała się pod Barem w pokaźnej sile 3 bateryi i 3 pociągów pancernych. Zwłaszcza te ostatnie, mając w swem rozporządzeniu korzystny układ torów kolejowych, zapowiadały się dla bolszewików nieocenionym środkiem obronnym, dla nas zaś groźną i szkodliwą przeszkodą...

Akcya zaczęła się dnia 25 kwietnia o świcie. Odrazu zajęła grupa kap. Trzebińskiego Harmaki, równocześnie zaś kap. Kończyc na czele swojej kolumny środkowej osiągnął forsownym marszem Czemerysy Barskie, opanowując je całkowicie po krótkiej, zaciętej walce. Planowo również postępowała grupa południowa, dochodząc do Czemerysów Wołoskich. Wstępna część akcyi była dokonana. Opór bolszewików na pierwszej linii przerwany i złamany.

Nie tak łatwo przyszło naszym wojskom wypełnić dalszą część zadania. Już dnia następnego okazało się, że bolszewicy nie myślą bynajmniej o oddaniu miasta w ręce polskie, przeciwnie, wszelkie dane wskazywały na zamiary zaciętej obrony, a nawet na kontrakcyę...

Bolszewicy, rozumiejąc, skąd idzie główna siła ataku, skierowali na Czemerysy Barskie silny ogień karabinów maszynowych. W ślad zaś za nim rozpoczął się huraganowy ogień armat. Oddziały kap. Kończyca były ostrzeliwane z trzech stron. Z północnego wschodu biły bez przerwy trzy baterye, od frontu strzelały świetnie zamaskowane maszynki, z południa wreszcie i południowego wschodu, od stacyi Bar grozili naszym wojskom celne strzały nieprzyjacielskich pancerników. Sytuacya była na prawdę groźna, pozycya w Czemerysach trudna do utrzymania. Szła wprawdzie na pomoc z północy grupa strzelców podhalańskich, która miała podjąć atak od strony północnej, na razie jednak była ta grupa jeszcze dość daleko, a tu tymczasem, chcąc Bar zdobywać, trzeba było się śpieszyć... Każda chwila zwłoki narażała bowiem na niepotrzebne straty ludzi. Postanowił więc płk. Wolgner nie czekać na grupę północną, lecz atakować samodzielnie od strony Czemerysów.

Atak zaczął się o 12 w nocy. Rozpoczęła go oczywiście artylerya, która z całą siłą i energią skierowała ogień na groblę łączącą Bar z Czemerysami. Bez artyleryi grobla ta była po prostu absolutnie nie do zdobycia. Żaden oddział piechoty nie mógłby jej forsować; wszystko zmiotłyby maszynowe karabiny...

Po intensywnym przygotowaniu artyleryi ruszył do ataku batalion 52 pułku wraz z półkompanią szturmową. Pancerniki wprawdzie usiłowały zbombardować groblę i dopiąć miasta. Bolszewicy atoli nie dali za wygraną, lecz stawili jeszcze opór w samym Barze. Zawrzała walka zajadła na ulicach. Bolszewicy, orientujący się w zaułkach miasta, byli tu w daleko lepszem położeniu, zwłaszcza, że zdążyli zająć obronne placówki po domach. Trwało to jednak tylko kilka chwil... Natarcie naszych wojsk było zbyt silne. [illegible] czerwonogwardzistów. W panice, w popłochu wycofywali się z miasta, w ślad za nimi ruszyły nasze kompanie, obsadzając całkowicie wszystkie ulice miasta.

Cel akcyi był osiągnięty. Prastara twierdza, opromieniona sławą naszych praojców-rycerzy, była w naszych rękach... Żołnierz polski — [illegible] zyskał znowu jedno więcej trofeum swojej chwały, dowodząc, że wierna tradycya naszych walk kresowych nie zginęła i nie zginie.

M. Z. JEDLICKI.

W arkadowym dziedzińcu.

W arkadowy dziedziniec spojrzał księżyc blady —
na strome dachy sypnął, jakby szronów szkliwo —
z okapów w dół zesunął cienia smugę siwą w pół stropów, jakby w srebra kutej kolumnady —
Cisza — księżyc zaglądnął już do wszystkich szczelin —
spełz wolno po kolumnach okręconych w kwiaty:
w szkarłat loży królewskiej spłynął — cień poświaty na godła — na zwieszony w krużganku gobelin —
Raz — dwa — — Biją zegary — Północ — Na krużganek wszedł król, dwór i królowa w gronie kasztelanek —
gości pełno — — Księżyc przystanął na stropie — —
Dano znak: W czarnych zbrojach od wjazdowych wrótni wjechali na dziedziniec dwaj woje okrutni i ku piersi swej długie pochylili kopie —

Józ. Al. Gałuszka.

KRONIKA.

Kraków, 16 maja.

DZIEŃ ŚW. ZOFII. Dzień wczorajszy upłynął pod znakiem imienin tysięcy Zofii, które to imię jest może, obok Stanisława i Maryi, u nas najpopularniejsze. Zyskali przez to kupcy rozmaitego autoramentu, sklepy z kwiatami, cukierkami i t. p. Pośredniczący w swem otoczeniu Zofie i Zosie radzi byli, że przynajmniej specyalnie na dzień 15 maja nie dała się we znaki jakaś specyalna podwyżka cen u naszych [illegible]. Aura tylko zawiodła w przykry sposób, bo po obfitym deszczu w nocy, dzień był pochmurny i dotkliwie chłodny.

PRZYJAZD P. MINISTRA APROWIZACYI DO KRAKOWA. Jak się dowiadujemy, minister aprowizacyi, p. Śliwiński, z kilkoma urzędnikami swego resortu, przyjeżdża do Krakowa we czwartek 20 b. m. rano. P. minister zbada stosunki aprowizacyi miasta i odbędzie szereg konferencyi z fachowymi czynnikami krakowskimi, poczem zbada stosunki aprowizacyjne Wieliczki i zagłębia krakowskiego. Następnie wyjedzie do obszaru cieszyńskiego, poczem uda się do Lwowa w dalszej inspekcyjnej podróży po Małopolsce.

Z MUZEUM NARODOWEGO. Na wystawę starożytności w Muzeum im. E. Czapskiego przybył słynny róg wielicki, darowany przez Zygmunta Starego górnikom wielickim, a nadto wystawiono zabytki cechu krawieckiego, między nimi majolikowy dzban z XVIII wieku, z wizerunkiem św. Floryana, prawdopodobnie krakowskiej roboty, dotąd prawie nieznany.

ROZPACZLIWE POŁOŻENIE PRASY POLSKIEJ. Wydawnictwa dzienników i wszelkich czasopism przeżywają obecnie na całym obszarze państwa polskiego bardzo krytyczny okres. Niebywały dotychczas brak papieru drukowego daje się z dniem każdym dotkliwiej odczuwać i zagraża istnieniu prawie całej prasy. W ostatnich dniach do pism krakowskich nadszedł telegram od Związku wydawnictw codziennych w Wielkopolsce, że na obszarze b. zaboru pruskiego przestało wychodzić już 12 pism z powodu braku papieru, a pozostałe dzienniki żyją z dnia na dzień. Wymowną ilustracyą tej informacyi jest fakt, że znaczna część pism wielkopolskich wychodzi obecnie w formie jednokartkowych świstków, obejmujących zaledwie jedną czwartą, a nierzadko nawet tylko jedną ósmą normalnego rozmiaru. Pomimo tak daleko idących ograniczeń, dzienniki wielkopolskie wychodzą na różnokolorowych papierach, zupełnie do innych celów przeznaczonych, niż ten, któremu obecnie służą. Tak np. „Gazeta Powszechna", codzienny organ ziemiaństwa wielkopolskiego, pojawia się raz na papierze czerwonym, drugi raz różowym, lub żółtym. Podobnie i inne dzienniki muszą się posługiwać papierem, przeznaczonym na opakowanie lub inne cele.

Nie lepiej przedstawia się sytuacya prasy na obszarach b. Królestwa Kongresowego i Małopolski. Wychodzący w Lublinie dziennik „Głos Lubelski" pojawia się np. od dłuższego czasu na bibułce koloru żółtego lub zielonego, a poważny organ ziemiaństwa, wychodzący w Warszawie „Dziennik Powszechny" ukazywał się w szacie różowej. W Małopolsce urzędowa „Gazeta Lwowska" przez dłuższy okres czasu wychodziła na papierze, przeznaczonym swojego czasu na karty chlebowe, koloru brązowego, zielonkawego, różowego i t. p.

Brak papieru powoduje szaloną jego drożyznę, tak, że kilogram papieru gazetowego, który kosztował przed wojną koło 30 hal., kosztuje obecnie koło 20 koron, o ile pochodzi bezpośrednio z fabryki, jeżeli zaś trzeba nabywać papier w pasku, to każdy kilogram kosztuje kilka koron drożej. Równocześnie z niesłychaną drożyzną papieru idzie w parze drożyzna wszelkich innych środków, niezbędnych do wydawania dziennika.

Rozpaczliwy ten stan rzeczy zniewolił np. wydawnictwa polskich pism codziennych w Wilnie do zawieszenia swych wydawnictw, które trwało szereg tygodni. Dopiero w ostatnich dniach zawartą została nowa umowa z personalem drukarskim, która jednak, łącznie z poprzednio wymienionemi trudnościami, spowodowała, że dzienniki wileńskie zniewolone zostały do podniesienia ceny prenumeraty prawie o 100, a ceny pojedynczych egzemplarzy na 2 marki. Prenumerata dzienników polskich, wychodzących w Wilnie, kosztuje obecnie kolo 35 marek miesięcznie, a każdy pojedynczy egzemplarz dziennika 2 mk.

Położenie prasy polskiej tak dalece z dnia na dzień się pogarsza, że jeżeli rząd nie przedsięweźmie energicznych zarządzeń w kierunku podniesienia produkcyi papieru i innych ułatwień prasie nie poczyni, to dziesiątki wydawnictw pism periodycznych w ciągu najbliższego okresu czasu zakończyć musi swoją działalność.

MIEJSCOWA KOMISYA SZACUNKOWA. Tymi dniami rozpoczyna w Krakowie urzędowanie miejscowa Komisya szacunkowa. Do zakresu jej działania należy regestracya szkód i świadczeń wojennych; regestracya ta ma na celu stwierdzić, jaką szkodę majątkowa pewna jednostka poniosła wskutek działań wojennych i wydarzeń w związku z wojną będących, ma ustalić wysokość odszkodowania, jakiego poszkodowany później od obowiązanych do wypłaty będzie miał prawo żądać. Wypłata odszkodowania ma nastąpić później po uregulowaniu tej kwestyi przez międzynarodową Komisyę likwidacyjną. Niezależnie jednak od tego, mogą być na podstawie, ustalonej przy regestracyi szkody, na odbudowę z państwowych funduszów przyznane tymczasowe wynagrodzenia i pożyczki. Bez ustalenia jednak wysokości szkody przez komisye szacunkowe nikt nie będzie mógł żądać wypłaty odszkodowania. Leży przeto w interesie każdego poszkodowanego, by szkodę swoją w Komisyi zgłosił. Poszkodowany, zgłaszając swoją stratę, spełnia tem samem czyn patryotyczny. Idzie bowiem o to, żeby wszystkie szkody, poniesione przez ludność wskutek wojny, zostały ustalone. Suma tych szkód zostanie przy regulacyi wzajemnych roszczeń poszczególnych państw wzięta w rachubę: jest więc rzeczą konieczną, ażeby wszelka szkoda, rzeczywiście poniesiona, została zaregestrowana, by tym sposobem suma, jaką państwo polskie na rzecz innych państw na podstawie rozliczenia płacić będzie miało, przez potrącenie była jak najmniejszą. Miejscowa Komisya szacunkowa w Krakowie obejmuje miasto Kraków wraz z Podgórzem, powiat krakowski i chrzanowski. Postępowanie przed Komisyą szacunkową zbliżone jest do postępowania sądowego — o wysokości odszkodowania orzeka Komisya w gronie 3 członków po rozprawie. Lokal urzędowy Komisyi mieści się przy ulicy Grodzkiej l. 61.

OTWARCIE PÓŁKOLONII DLA MŁODZIEŻY RĘKODZIEL. I PRZEMYSŁ. We czwartek 13 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie półkolonii dla młodzieży rękodziel. i przemysłowej w Parku zabaw ruchowych Związku tejże młodzieży. Na uroczystości jawiło się licznie obywatelstwo krakowskie. Po wspólnych zabawach, gimnastyce i podwieczorku, młodzież powitała przemówieniami, deklamacyami i śpiewem obu wiceprezydentów miasta Dra Bandrowskiego K. Rollego, Duchowieństwo, kapitana amerykańskiego, Dr Price, licznie zebranych pp. pracodawców, pryncypałów, panie, pracujące w Związku i t. d. Na wstępie powitał gości ks. M. Kuznowicz, prezes Związku i półkolonii, dziękując gminie m. Krakowa za wydatną od kilku lat pracę i trudy około dobra dzieci i młodzieży m. Krakowa. Następnie młodzież wręczyła p. wiceprez. Rollemu, wykonaną przez siebie, pamiątkę w dowód wdzięczności dla gm. m. Kakowa. We wszystkich przemówieniach, tak młodzieży, jak i starszych, a zwłaszcza w mowie p. wiceprez. Rollego, p. Adeli Dziewickiej, przebija się szczera i gorąca troska, żeby państwo polskie, a zwłaszcza samo społeczeństwo, dobyło wszelkich starań i nakładów pracy, poświęcenia i pieniędzy, by nietylko młodzież zachować od zmarnowania sił i obecnego zła, ale wychować ją na porządnych obywateli państwa.

Wkońcu muzyka związkowa i młodzież odprowadziła p. wiceprez. Rollego, żegnając go owacyjnie przy udekorowanej w kwiaty i chorągiewki bramie, poczem bawiono się ochoczo do późnego wieczora.

Wpisy do półkolonii w dalszym ciągu odbywają się we wszystkie niedziele, od godz. 4 do 7 po południu, przy wejściu do Parku związkowego na Błoniach.

NADMIAR ŻEBRAKÓW W KRAKOWIE. Uderzającą jest ogromna liczba żebraków w Krakowie. Na każdem niemal skrzyżowaniu ulic, przed kawiarniami, na plantach, w śródmieściu i na dalszych dzielnicach pełno żebraków różnego wieku. Są między nimi starcy i staruszki, niezdolne do pracy i zasługujące na wsparcie, którego im przechodnie nie odmawiają, są jednak indywidua zdrowe, nieźle wyglądające, kobiety z dziećmi, uprawiające ten „przemysł", a co najważniejsza, jest duży procent żebraków z poza Krakowa, ze wsi i miasteczek. Rzeczą policyi jest odstawić do miejsca przynależności włóczęgów napływowych, miasto nasze straci wówczas wielce niesympatyczny charakter jakiegoś „dziadowskiego eldorado", które wstyd nam przynosi wobec cudzoziemców.

„RYCERSKOŚĆ" ZŁODZIEI. Tutejszy gł. urząd pocztowy przesłał do dyr. policyi dużą ilość różnych legitymacyi i papierów osobistych, które poznajdywano w skrzynkach pocztowych. Widocznie złodzieje kieszonkowi, ograbiwszy różne osoby z pieniędzy, chcieli tym sposobem zwrócić im dokumenty.

FAŁSZERKA BANKNOTÓW. Aresztowano 19-letnią Taubę Gertler z Łodzi, poszukiwaną przez tamtejszy urząd śledczy za współudział w fabrykowaniu stempli na czeskie banknoty.

WŁAMANIE. Do pralni „Tęcza" przy ul. św. Sebastyana 10 włamano się przed tygodniem i skradziono rozmaite przedmioty z garderoby i bielizny. Jako sprawców tej kradzieży, aresztowano wczoraj Józefa Dudulaka i Fr. Schnellera.

OTRUCIE. Wczoraj o godz. 10 rano wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Felicyanek l. 23, gdzie Anna Dydoniowa, wdowa po poległym, zażyła w zamiarze samobójczym jakiegoś nieznanego preparatu. Po przepłukaniu żołądka odwieziono desperatkę w stanie bardzo groźnym do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

ZE ZJAZDU DZIENNIKARZY POLSKICH. W Warszawie odbył się w dniach 12. 13 i 14 b. m. zjazd dziennikarzy ze wszystkich ziem polskich. Uczestników zjechało się nadspodziewanie dużo. Oprócz dziennikarzy niezrzeszonych, brały udział następujące zrzeszenia: Kasa pomocy dla literatów i dziennikarzy, Towarzystwa literatów i dziennikarzy w Warszawie, Syndykaty dziennikarzy z Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania, Towarzystwo literatów i dziennikarzy z Wilna, Towarzystwo dziennikarzy polskich ze Lwowa, Związek prasy prowincyonalnej, reprezentujący z górą 50 wydawnictw na terytoryum b. Królestwa Polskiego.

Inauguracyjne zebranie zagaił p. Stan. Libicki, prezes komitetu organizacyjnego. Następnie witali zjazd: zast. ministra kultury i sztuki, p. Heurich, min. Wojciechowski, delegaci ministrów i ministerstw pracy i opieki społecznej, prezes Rady miejskiej p. Baliński, im. artystów scen polskich p. Kotarbiński, im. plastyków p. St. Ostrowski, wreszcie p. Śliwiński jako wiceprezydent stolicy. — Po południu obradowały sekcye.

W drugim dniu zjazdu obradowano przedewszystkiem nad palącą sprawą, braku papieru, a następnie nad sprawą Polskiej Agencyi telegraficznej. W kwestyi pierwszej uchwalono wysłać do władz delegacyę, złożoną z kilku redaktorów, zaś w sprawie Polskiej Agencyi telegraficznej podniesiono wprawdzie konieczność jej bezzwłocznej reorganizacyi, zaznaczono jednak, że oddanie jej w ręce przedsiębiorców prywatnych, choćby nawet pod najściślejszą kontrolą rządową, byłoby obecnie wobec tworzenia się państwa polskiego niepożądane. Wreszcie uchwalono, wobec niezmiernej wagi akcyi prasowej dla celów plebiscytowych, utworzyć stałą komisyę, któraby, w związku z innemi zrzeszeniami, czuwała nad sprawami plebiscytowemi przez obsługiwanie całej prasy polskiej.

W trzecim dniu zjazdu przyjęto regulamin Rady Związków dziennikarskich, złożonej z 21 członków, a następnie obradowano nad sprawą zawodowego wykształcenia dziennikarzy, oraz omawiano projekt Izby dziennikarskiej. Po wyczerpaniu porządku dziennego zjazd został zamknięty.

Po południu odbyło się wspólne zebranie zjazdu dziennikarskiego ze zjazdem literackim, który się odbył w tych samych dniach w innym gmachu. Na tem wspólnem zebraniu przyjętą została uchwała, wskazująca, że prasa polska, popierając gorąco akcyę pożyczki odrodzenia, apeluje do społeczeństwa o zasilenie drogą tej pożyczki skarbu narodowego.

W drugim dniu zjazdu urządziła Rada miejska przyjęcie dla uczestników obu zjazdów, oraz dla delegacyi spisko-orawskiej, bawiącej w Warszawie.

9 MILIONÓW MAREK ZA ODSTĄPIENIE LOKALU. Zachodni Bank w Warszawie zapłacił właścicielom restauracyi pod firmą „Zjednoczeni kelnerzy" przy ul. Nowy Świat na rogu ul. Wareckiej, 4 i pół miliona marek za odstąpienie swego lokalu. Właścicielowi cukierni Lourse'a na Krakowskiem Przedmieściu proponowano za odstąpienie jego lokalu 9 milionów marek, ale transakcya nie przyszła do skutku.

UCZNIOWIE WŁAMYWACZAMI. Policya lwowska aresztowała trzech chłopców w wieku 15—16 lat, wszystkich wyznania gr. kat., którzy dopuścili się już kilku kradzieży, a ostatnio włamali się do konsumów „Dnister" i skradli towaru za 30.000 mk. Dwaj z nich są uczniami I r. seminaryum naucz., a trzeci uczniem V kl. gimn. Przyznali się już do kradzieży i wskazali nawet miejsce, gdzie ukryli część skradzionych rzeczy. Resztę zdążyli już sprzedać różnym „kupcom", oczywiście mojżeszowego wyznania.

Zawiadomienia i komunikaty.

O POLSKIEJ POLITYCE WSCHODNIEJ mówić będzie red. Stan. Rymar w poniedziałek 17 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Rady powiatowej.

ZMIANA POMIESZCZENIA LOKALÓW BIUROWYCH MAGISTRATU. Na pomieszczenie lokalu oddziału zgłoszeń zasiłków wojskowych wydziału V a. mag. (mieszczącego się obecnie na I p. realności l. 61 przy ul. Grodzkiej) przeznaczono dwie ubikacye: Nr. 39 i 38 na II p. w skrzydle podwórzowem budynku magistratu. Opróżnione zaś przez wydział zasiłków ubikacye przy ul. Grodzkiej l. 61 przeznaczono na umieszczenie biur komisyi szacunkowej.

W SPRAWIE NOWYCH ABONENTÓW TELEFONU. Dyr. poczt komunikuje: Włączenie nowych abonentów do sieci telefonicznej w Krakowie jest ze względów technicznych aż do chwili rozszerzenia centrali automatycznej, niemożliwe. Wszelkie zgłoszenia zatem i osobiste interwencye są bezprzedmiotowe. O wznowieniu przyłączenia nowych abonentów nastąpi osobne ogłoszenie.

Wiadomości kościelne.

NABOŻEŃSTWO KU CZCI ŚW. PASCHALISA. Dnia 17 b. m., w poniedziałek, odprawionem będzie staraniem Arcybractwa Przenajświętszego Sakramentu, w kościele SS. Felicyanek nabożeństwo ku czci św. Paschalisa, patrona dzieł eucharystycznych. Msza św. o g. 8, nabożeństwo wieczorne z kazaniem o 5 i pół.

NEKROLOGIA.

† Ks. Paweł Makowski T. J. zmarł w Kollegium na Wesołej 14 b. m. wieczorem, w 77 roku życia. Był Krakowianinem z czasów „wolnego miasta" i synem patryotycznej rodziny, której członkowie brali udział w manifestacyjnych pochodach narodowych, narażając się na strzały wojsk austryackich. Jako młody świecki kapłan, pracował przy kościele Maryackim, a wstępując do zakonu Towarzystwa Jezusowego, oddał swe oszczędności Arcybractwu Miłosierdzia. Wiele lat poświęcił misyom ludowym w różnych stronach Polski, jakoteż pasteracyi wśród polskich robotników w Westfalii i Saksonii. Zeszłego roku w sierpniu odprawił złoty jubileusz kapłański i do ostatnich dni życia zajęty był ciągle pracą duszpasterską, zwłaszcza w kościele parafialnym św. Mikołaja. Pogrzeb w niedzielę o godz. 3 po południu. Niech odpoczywa w pokoju!

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 16 b. m.: Po poł. „Ponad śnieg" Żeromskiego; wieczorem „Pan poseł" Fijałkowskiego.
Poniedziałek 17 b. m.: „Lilla Weneda" Słowackiego.
Wtorek 18 b. m.: „Nawrócenie kap. Brassbounda" Shawa.
Środa 19 b. m.: „Pan poseł" M. Fijałkowskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Niedziela 16 b. m.: Po poł. „Krakowiacy i górale"; wieczorem „Miłostki wojskowe".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 16 b. m.: Przed poł. IX Koncert symfoniczny; po poł. „Twarz i maska"; wieczorem „Zakochani".

Repertuar teatru „Nowości".

Niedziela 16 b. m.: Po poł. „Sybilla"; wieczorem „Sybilla".
Poniedziałek 17 b. m.: „Sybilla".
Wtorek 18 b. m.: „Sybilla".
Środa 19 b. m.: „Generał huzarów" (premiera).

Oświadczenie cechu rzeźników i masarzy w Krakowie.

W dziennikach krakowskich pojawiła się przed kilku dniami odezwa Braci Sataleckich „Do Obywatelstwa krakowskiego", w której pp. Jan i Stanisław Sataleccy zarzucili Cechowi rzeźników i masarzy w Krakowie, iż, kierując się względami na rzekomą konkurencyę zawodową, potępił ich działalność jako masarzy, nie dawszy im możności usprawiedliwienia się.

Otóż Wydział wymienionego wyżej Cechu wyjaśnia tę sprawę, jak następuje:

Na kilku ostatnich posiedzeniach Cechu podniesiono przeciw Braciom Sataleckim, dzierżawcom firmy „Józef Bialik" w Krakowie, szereg zarzutów, streszczających się w tem, że Bracia Sataleccy, tak co do sposobu prowadzenia swego przedsiębiorstwa, jak i co do jakości niektórych swych wyrobów, poszli w kierunku ujemnym dalej, niżby to dało się usprawiedliwić trudnościami, wywołanymi przez długoletnią wojnę.

Z zarzutami tymi wystąpili głównie majstrowie rzeźniccy: Zasadzki, Wiśniowski i Piszczkiewicz, oraz majstrowie masarscy: Kumala i Filipowski.

Na treść owych zarzutów przesłuchał Cech Braci Sataleckich, a nadto szereg świadków, a gdy ci ostatni je w sposób niewątpliwy stwierdzili, udzielił Wydział Cechu Braciom Sataleckim nagany, statutem tegoż Cechu przewidzianej, zawiadamiając o tem Urząd walki z lichwą, do którego rzeźnicy pp. Zasadzki i Wiśniowski wnieśli przeciw Braciom Sataleckim doniesienie o podbijanie, ze szkodą konsumentów, cen żywego bydła, trzody i mięsa, oraz o inne niedozwolone czyny.

Twierdzenie zatem pp. Sataleckich, jakoby obawa konkurencyi była jedynym powodem udzielenia im nagany, jest obliczone chyba na bardzo naiwnych czytelników, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że Cech liczy około 150 członków, wśród których przeważają rzeźnicy, niemający nic wspólnego z masarstwem.

Udzielając Braciom Sataleckim nagany, Cech wypełnił tylko swój obowiązek, który mu nakazywał napiętnować i potępić jednostki będące jego członkami, skoro udowodnioną im została działalność, przynosząca szkodę społeczeństwu, a ujmę zawodowi. Podobnie, jak Cech postąpił z pp. Sataleckimi, tak postąpi w przyszłości z każdym innym swym członkiem, o którym przekona się, że świadomie i dla zysku dopuścił się nadużyć, rzucających ujemne światło na cały zawód. Jeżeli członkowie mają prawo żądać od Cechu, by ich bronił w razie niezasłużonej krzywdy, to nie mogą odmówić Cechowi prawa do wystąpień przeciwko nim, zwłaszcza w czasach, gdy panuje powszechna skłonność potępiania całego zawodu za winy jednostek.

Wolno pp. Sataleckim nazwać sposób prowadzenia przez nich przedsiębiorstwa „uczciwą pracą" i twierdzić, że „miarodajnym jest dla nich, oprócz własnego, również interes społeczeństwa" — wolno Szanownym Czytelnikom w to uwierzyć — wolno atoli także Cechowi — zwłaszcza po zbadaniu faktów — mieć własne zdanie o działalności pp. Sataleckich.

Dla ścisłości stwierdzić jeszcze musimy, że uchwała co do udzielenia Braciom Sataleckim nagany zapadła na Wydziale Cechu jednomyślnie, że Starszy Cechu, Bialik, który ani własnego przedsiębiorstwa nie prowadzi, ani też nie jest udziałowcem Spółki masarskiej „Artamos", postępował w tej sprawie z najdalej posuniętą bezstronnością i lojalnością.

Wynika z tego zatem, że zarzuty, podniesione przeciw niemu i przeciw Cechowi przez Braci Sataleckich uważać należy jako pospolite oszczerstwo, którego głównym celem było, zdaje się, wpłynąć na opinię czynników urzędowych, powołanych do rozpatrzenia zawodowej działalności pp. Sataleckich i wywołać tak u nich, jak i u publiczności wrażenie, jakoby w całej tej sprawie byli niewinnymi ofiarami zawiści i konkurencyjnej walki zawodowej.

Wydział Cechu rzeźników i masarzy w Krakowie.

Panom Janowi i Stanisławowi Sataleckim w odpowiedzi.

Pp. Sataleccy, których sposób prowadzenia przedsiębiorstwa spotkał się z ostrą naganą Cechu rzeźników i masarzy w Krakowie i którym się nadto zainteresował Urząd walki z lichwą, uważali za wskazane — celem odwrócenia uwagi od siebie — wystąpić publicznie z oszczerczymi zarzutami przeciw podpisanemu „Związkowi producentów masarskich w Krakowie Artamos".

Oszczerstwa owe streszczają się w tem, że Związek nasz jest rzekomo „trustem", dążącym do zniszczenia innych przedsiębiorstw masarskich i że on właśnie jest przyczyną braku tłuszczów i wędlin w Krakowie.

Otóż niezależnie od skargi sądowej, której wniesienie sobie zastrzegamy, pozwalamy sobie odeprzeć te zarzuty jak następuje:

1) Zawiązaliśmy spółkę po to, by zamiast rozpraszać siły w siedmiu warsztatach, skupić je w jednem przedsiębiorstwie masarskiem i oszczędzić w ten sposób na kosztach prowadzenia przedsiębiorstwa. Rosły one bowiem z dnia na dzień i było dla nas wszystkich jasnem, że jako jednostki się nie utrzymamy, chyba, że pójdziemy za przykładem tych, w Krakowie na szczęście nielicznych masarzy, którzy nie uznają żadnych ograniczeń ustawowych.

Czy takie zrzeszenie się i zjednoczenie sił, które wszędzie i zawsze jest i było uważane za postęp, stanowi w naszym wypadku zbrodnię, zostawiamy ocenie Szan. Czytelników.

Pp. Sataleccy nie tylko atoli rzucają kamieniem potępienia na nas za to, żeśmy wogóle Związek nasz zorganizowali, ale zarzucają mu, że jego celem jest zniszczenie innych przedsiębiorstw tego rodzaju.

Widocznie mija się z prawdą oszczerstwo pp. Sataleckich, jakoby Związek nasz ich egzystencyę podkopał, skoro — jak sami twierdzą — wyroby swoje i publiczności sprzedają i wojsku dostarczają, a to wszystko w cza-

się, gdy inni masarze krakowscy sklepy swoje zamykają i gdy także nam Związek ilość swych wyrobów ograniczyć musiał.

2) O ile chodzi o przyczynę braku tłuszczu i wędlin, to jest ona inną, aniżeli ją podają pp. Sataleccy. Leży ona mianowicie w tem, że trzody i bydła jest coraz mniej, że hodowcy wolno żądać za nie każdej ceny, a równocześnie wymaga się od masarzy, by sprzedawali swe wyroby poniżej kosztów własnych. Tem się też tłumaczy, że nie tylko w Krakowie, ale i we Lwowie i w Warszawie i wielu innych miastach brak wędlin jest stałym objawem. Ten stan zaś rzeczy trwa nie od kilku dni dopiero, coby mogło uchodzić za chęć wymuszenia wyższych cen na wędliny, ale od kilku tygodni i dalej trwać będzie, dopóki ceny żywego towaru nie spadną.

Wprawdzie pp. Sataleccy od pewnego czasu, mimo wszystkie trudności, wędliny publiczności sprzedają, ale tylko oni sobie na to pozwolić mogą, a to dzięki systemowi prowadzenia swego przedsiębiorstwa.

System ten pozwala im bowiem pokrywać do czasu niewątpliwe straty, jakie mają na wędlinach w sklepie sprzedawanych innymi sposobami, których ani nasz Związek, ani też żaden inny szanujący się masarz stosować nie chce. System ten jako przynoszący ujmę zawodowi a niewątpliwą szkodę społeczeństwu, która to szkoda prędzej czy później jak oliwa na wierzch wyjdzie, został już należycie napiętnowany przez Cech rzeźników i masarzy w Krakowie i przypuszczać należy, że pp. Sataleccy niezbyt długo będą go mogli uprawiać.

3) O ocenę naszej działalności jesteśmy zupełnie spokojni. Jako spółka stoimy pod kontrolą władz, zaś jako dostawcy wojskowi pracujemy stale pod nadzorem władz wojskowych.

Nie nasza w tem wina, że działalność nasza nie podoba się pp. Satałeckim tak, jak im się nie podobał fakt, iż mimo usilnych ich starań, odmówiliśmy im przyjęcia do Spółki.

Na szczęście mieliśmy jednak wyrobioną opinię o obydwóch pp. Satałeckich i dlatego nie mogliśmy dopuścić do współpracy z nami ludzi, o których mieliśmy przekonanie, że nic tylko nic sobie nie robią z przepisów ustawowych, ale dzięki swemu charakterowi nawet zrozumieć nie potrafią, co się godzi robić, a czego się robić nie godzi.

Zarząd Związku produc. masarskich w Krakowie.

Wydział wykonawczy Kongregacyi kupieckiej

stoł. Król. m. Krakowa wzywa ogół P. T. Kupców, by zamierzone subskrypcye na polską pożyczkę państwową dokonywali wyłącznie w Sekretaryacie Kongregacyi Kupieckiej, plac Maryacki L. 7, gdzie codziennie od godz. 3 do 5 po poł., z wyjątkiem niedziel i świąt, urzęduje stale Wydział Wykonawczy, przeprowadza subskrypcye i udziela w tej sprawie wszelkich informacyi i wyjaśnień. Za Wydział Wykonawczy: Dr Leopold Macharski, Zygmunt Ślimakowski, Bolesław Wierzejski. 1548

Zapotrzebowanie personalu do wojsk. kontr. rach.

Przy Sekcyi Kontroli rachunkowej Intendantury O. Gen. w Krakowie są do obsadzenia posady pomocniczych sił rachunkowych.

Ubiegać się mogą osoby cywilne obojga płci narodowości polskiej, które w armiach obcych lub formacyach polskich pełniły funkcye bądź rachunkowe, bądź rachunkowo-kontrolne lub też w stanie cywilnym zajęte były w kontrolach państwowych państw zaborczych, w bankach, instytucyach handlowych i przemysłowych.

Początkowa płaca odpowiada poborom XI. rangi urzędników państwowych, a po zadowalniającej służbie może być posunięta do wyższych stopni płac.

Do podania wnosić się mającego do Intendantury O. Gen. w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 12, należy dołączyć:

Świadectwo szkolne,

Świadectwa z dotychczasowych odbytych praktyk biurowych,

Świadectwo moralności,

Certyfikat przynależności,

Świadectwo zdrowia, metrykę stwierdzającą wiek kandydata i curriculum vitae.

Intendantura Okręgu Generalnego w Krakowie.

Szef Intendantury:

Herforth, pułkownik.

A. Lednicki a Niemcy.

„Gazeta Warszawska" z 13 b. m. ogłasza list Tereszczenki, ministra spraw zagranicznych z gabinetu Kiereńskiego, do Ignacego Szebeki, obecnego posła polskiego w Berlinie. W liście tym, datowanym z grudnia 1918, podaje Tereszczenko, że A. Lednicki w sierpniu 1917 r. po powrocie ze Sztokholmu, dokąd wyjechał za zgodą rządu rosyjskiego na konferencyę polskich działaczy politycznych, zgłosił się na pilną audyencyę u Tereszczenki. A. Lednicki, zdając sprawę ze swego pobytu w Sztokholmie, szczegółowo opowiadał o hr. Rostworowskim, który na tę konferencyę przybył w charakterze pełnomocnika rządu niemieckiego. Nawiązując do tego, zaczął Lednicki dowodzić, że Niemcy zdają sobie sprawę z konieczności zawarcia jak najrychlejszego pokoju i wyjawszy notes z kieszeni, odczytał warunki tego pokoju ze strony niemieckiej: Przywrócenie dawnych (do r. 1914) granic, przyłączenie części Galicyi Wschodniej, układ odpowiadający interesom Rosyi w sprawie cieśnin, autonomiczność w sprawie umów handlowych. Gdy jednak Tereszczenko odprawił sucho Lednickiego, dając mu do zrozumienia, iż nikt ze strony rosyjskiej nie upoważnił go do pośredniczenia w sprawie zawarcia odrębnego pokoju między Rosyą a Niemcami, Lednicki poza jego plecami „faktorował" w tej sprawie u Kiereńskiego, który przyjął go tak samo, jak Tereszczenko. Rząd Kiereńskiego był przeciwnym zawieraniu odrębnego pokoju z Niemcami, przez co Rosya musiałaby wycofać się z koalicyi.

„Gazeta Warszawska" konkluduje, że w ten sposób Lednicki działał w interesie Niemiec, usiłując przerwać front aliantów przez wycofanie się Rosyi z wojny, a zarazem na szkodę Polski, popierając program niemiecki zwrócenia Rosyi ziem polskich z dodaniem Wschodniej Galicyi.

Wiadomości polityczne.

— Gubernatorem zakarpackiej Ukrainy na b. Węgrzech, w miejsce moskalofila dra Braucha, mianowany został na życzenie ludności, dr. Jul. Żałkowicz, działacz ukr.

— Obok polskiego komisarza, gubernialnym komisarzem Podola, z ramienia Petlury, zamianowany został Kołodiażnyj, a pomocnikiem jego dr. Biliński.

— „Journal de Geneve" donosi, że oddziały Essada paszy zajęły Tiranę, wypędzając stamtąd rząd albański, po walkach z wojskiem rządowym zajęły one również Cavalę i Kroję, kierując się na Durazzo.

Zacięte walki na południe od Dźwiny.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 15 maja:

Na południu zajęliśmy Krzyżopol i Hajsyn.

Dnia 11 maja, w rocznicę pamiętnej bitwy drugiego korpusu polskiego, oddziały naszej jazdy dotarły patrolami do Kaniowa.

Na przedmieściu Kijowa nieprzyjaciel w dalszym ciągu ogranicza się do energicznego patrolowania naszego przedpola.

Na Polesiu, w rejonie Rzeczycy i Słobody Jakimowskiej, walki na przedpolu naszych linii. Resztki 10 dywizyi sowieckiej uległy tu ostatecznemu rozbiciu.

Dnia 14 maja dwa aeroplany bolszewickie bez skutku bombardowały lotnisko jednej z naszych eskadr. Jeden z nich zaatakowany przez parę naszych samolotów, został zmuszony do wylądowania między liniami bojowemi. Tegoż dnia w czasie lotu bojowego uległ katastrofie nasz aparat z 14-tej eskadry. Pilot, podchorąży Klicza i obserwator sierżant Bartowiak, zginęli śmiercią walecznych.

Na odcinku na południe od Dźwiny skoncentrował nieprzyjaciel bardzo znaczne siły. Rozpoczął on od świtu dnia 14 maja zacięte i bezustanne ataki, które dotychczas trwają.

Powrót Naczelnika państwa.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski" podaje, że Naczelnik państwa powróci dnia 18 b. m. wprost do Warszawy.

O udział Polski w konferencyi w Spaa.

Warszawa. (Telefonem). Rząd polski czyni usilne starania, aby Polska była oficyalnie reprezentowana na konferencyi w Spaa. W związku z tymi zabiegami przedstawicielstwo polskie w Paryżu wystosowało notę do Rady Najwyższej na ręce Milleranda, wyłuszczając przyczyny, dla których oficyalny udział Polski w tej konferencyi jest konieczny, a mianowicie ze względu na bezpieczeństwo Polski i jej przyszłe stosunki z Niemcami.

Warszawa. (Telefonem). W polskich kołach w Paryżu panuje zapatrywanie, że starania polskie o wzięcie oficyalnego udziału w konferencyi w Spaa osiągną najprawdopodobniej pożądany rezultat.

MINISTER PATEK W KWIRYNALE.

Rzym. P. A. T. Ag. Radio. Polski minister spraw zagranicznych p. Patek został przyjęty przez króla, który, po rozmowie, nacechowanej wielką serdecznością, zatrzymał ministra i jego świtę na śniadaniu. W śniadaniu uczestniczyli: podsekretarz stanu, hr. Sforza i polski minister pełnomocny w Rzymie, p. Skirmunt.

PRZYJAZD P. DMOWSKIEGO.

Warszawa. (Telefonem). Dzisiaj, 15 b. m., o godz. 1 po południu przybył pociągiem dyplomatycznym z Paryża do Warszawy delegat rządu polskiego na konferencyę pokojową, Roman Dmowski, z posłem polskim w Paryżu hr. Zamoyskim.

ARMIA WĘGIERSKA REZERWĄ ARMII POLSKIEJ?

Berlin. P. A. T. „Deutsche Allgemeine Ztg" donosi z Kopenhagi: Pomyślna ofenzywa polska spowodowała niespodziewaną propozycyę regenta węgierskiego, adm. Horthyego. Zaproponował mianowicie, aby armia węgierska tworzyła rezerwę dla wojsk polskich w walce z bolszewikami.

Memoryał polski w sprawie Cieszyńskiego

Warszawa. (Telefonem). W dniu 10 b. m. Polska Delegacya na konferencyę pokojową wystosowała do konferencyi ambasadorów w Paryżu memoryał w sprawie Śląska Cieszyńskiego. W memoryale tym domaga się delegacya przywrócenia administracyi polskiej, w myśl układu polsko-czeskiego z 5 listopada 1918, usunięcia żandarmeryi czeskiej z całego terytoryum, objętego linią demarkacyjną z d. 5 listopada 1918, zapewnienia bezpiecznego powrotu ludności do Zagłębia węglowego, wreszcie wykonania uchwał międzynarodowej Komisyi plebiscytowej w sprawie przywrócenia rozwiązanych przez Czechów zwierzchności gminnych w sześciu gminach Zagłębia karwińskiego.

Wybory na Pomorzu.

Dokładny wynik wyborów w okręgu grudziądzkim przedstawia się, według „Kuryera Poznańskiego" następująco:

Narodowe Stronnictwo Robotników zyskało pięć mandatów; wybrani zostali: Jan Brejski, red. z Poznania, Józef Szymański, robotnik z Elzanowa, dr. Stanisław Wachowiak, dyr. banku z Inowrocławia, Albin Nowicki, nauczyciel seminar. z Grudziądza i Ignacy Reder, robotnik z Grudziądza.

Niemcy (Vereinigung des deutschen Volkstum in Polen — odłam Niemców narod.) zyskali cztery mandaty; wybrani zostali: Hasbach Erwin, dzierżawca domeny, Daczko Karol, radca szkol. z Tucholi, Lüdecke Albrecht, kupiec z Grudziądza i Barczewski Ernest, superintend. z Działdowa.

Związek Ludowo-Narodowy zyskał dwa mandaty; wybrani zostali: Józef Haller, generał i Feliks Bolt, duchowny ze Srebrnik.

WYWIAD Z GEN. LEROND'EM.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. W rozmowie ze sprawozdawcą „Vossische Ztg." oświadczył prezes Komisyi plebiscytowej w Opolu, gen. Lerond, że on jest autorem artykułu traktatu pokojowego, odnoszącego się do Górnego Śląska. Komisya pozwoli tylko wtedy na ludowe głosowanie, gdy będzie zapewnione bezstronne oddawanie głosów. Na Górnym Śląsku niema żadnego dążenia do niezawisłości, ponieważ sprzeciwia się to traktatowi pokojowemu. W walce narodowościowej polsko-niemieckiej stanowisko Leronda jest zupełnie neutralne. Co się tyczy rozdziału węgla niemieckiego, to Lerond wypełnia tylko wolę koalicyi.

Polacy w Opolskiem przeciw nauczycielom Niemcom.

Bytom. P. A. T. Wiejska ludność powiatu opolskiego i strzeleckiego, oburzona na nauczycieli Niemców za ich udział w napadach na Polaków w Opolu i za wrogie stanowisko wobec języka polskiego, wydaliła ze swoich gmin tych nauczycieli. Stało się to już w ośmiu gminach. Landrat, w porozumieniu z koalicyjnym kontrolerem powiatowym, nie widział innej rady, jak udzielić tym nauczycielom kilkotygodniowego urlopu, dopóki sprawa się nie ureguluje. Spodziewać się należy, że ten sposób pozbywania się nauczycieli hakatystów rozszerzy się na cały Górny Śląsk, gdyż oburzenie ludności przeciw tym germanizatorom jest ogromne.

UWZGLĘDNIENIE POLSKICH PROTESTÓW.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Protesty ludności polskiej z terenów plebiscytowych, wywołane przez gwałty niemieckie, oraz przedstawienie ze strony rządu polskiego, skłoniły komisyę międzysojuszniczą do zarządzenia wszystkich środków, mających na celu zapewnienie ludności polskiej na terenach plebiscytowych Prus i Warmii korzystania z istotnej równości praw. Przedewszystkiem wprowadzono kontrolerów polskich, wybranych z pośród obywateli miejscowych, mających prawo interwencyi we wszystkich aktach urzędowych, oraz zakładania veta przeciw postanowieniom podprefektów.

ZAMKNIĘCIE LIST GŁOSUJĄCYCH NA WARMII i MAZURACH.

Olsztyn. P. A. T. Dnia 22 b. m. zostaną zamknięte listy upoważnionych do głosowania w plebiscycie na Warmii i na Mazurach. Głosowanie odbędzie się gminami. Ponieważ biuro informacyjne, jako organizacya, obejmująca wszystkich Polaków, odmówiło udziału w pracach biur, które listy te sporządzają z powodu, że komisya nie zarządziła jeszcze środków zabezpieczających równouprawnienie, oficerowie dystryktowi powołali na to miejsce Niemców. Biura te, wobec tego, funkcyonują bez udziału Polaków.

Sprawa ugody między Polską a Gdańskiem.

Warszawa. (Telefonem). Ponieważ prace nad ułożeniem konwencyi z Gdańskiem ulegają zwłoce, rząd polski wniósł do Rady Najwyższej konferencyi pokojowej w Paryżu memoryał z żądaniem przyśpieszenia tej sprawy. Rada Najwyższa jeszcze w listopadzie z. r. wyraziła życzenie, aby jak najrychlej przyszło do skutku porozumienie między Gdańskiem a Polską i aby do dwóch miesięcy po ratyfikowaniu traktatu konwencya została definitywnie zawarta.

Projekt tej konwencyi miał być opracowany w Paryżu i tam miało nastąpić podpisanie. Zamiar ten nie doszedł do skutku z powodu stanowiska Towera. Aby ustalić w jakiś sposób stosunki między Polską a Gdańskiem, zawarto w Warszawie tymczasową umowę. Według opinii kół francuskich, umowa ta jest w głównych punktach niekorzystną dla Polski. Francuskie koła polityczne wyrażają zdziwienie, że Polacy zgodzili się na warunki, zmieniające na niekorzyść Polski postanowienia traktatu wersalskiego.

Polski Centralny Komitet wyborczy w Gdańsku.

Gdańsk. P. A. T. Wszystkie stronnictwa polskie i stowarzyszenia utworzyły jeden wspólny centralny komitet wyborczy, którego naczelnym komisarzem został Kunert (narodowe stronnictwo robotnicze). Komisaryat wypracował jedną wspólną listę polską, obejmującą 29 nazwisk. Polska lista otrzyma według skromnych obliczeń 7 proc., co wynosi 8 posłów na ogólną liczbę 120.

MARKA POLSKA IDZIE W GÓRĘ.

Gdańsk. P. A. T. W obrotach marką polską trwa usposobienie bardzo mocne. W południe kurs marki polskiej osiągnął 31, przekazy na Warszawę 25, a nawet wyżej.

W Berlinie notowano markę polską dziś po kursie 26, przekazy na Warszawę po 24.

Polska pożyczka przymusowa.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo skarbu komunikuje: Ministerstwo ustaliło już zasady przyszłej pożyczki przymusowej, której pobór ma się rozpocząć natychmiast po zamknięciu subskrypcyi. Projekt ustawy o przygotowaniu pożyczki przymusowej będzie wniesiony do Sejmu w dniach najbliższych i zawiera następujące istotne postanowienia: 1) Pożyczka przymusowa będzie pożyczką rentową, t. zn. nie będzie określony termin, w którym państwo ma zwrócić płacony kapitał. 2) Oprocentowanie ma wynosi 3 od 100. 3) Do zapłacenia pożyczek będą pociągnięte zarówno osoby fizyczne, jak i wszelkie osoby prawne, trudniące się działalnością gospodarczą. 4) Obowiązek opłacania pożyczek ciąży na wszystkich, którzy albo mają majątek ruchomy, albo nieruchomy ponad 50 tysięcy marek, albo dochód roczny płacy wyższy od 25 tysięcy marek, a wreszcie prowadzą jakiekolwiek samoistne przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe. 5) Pożyczki rozdzielone będą w dwóch ratach. Rozdziału pierwszego dokonają władze skarbowe na podstawie już wymienionych podatków bezpośrednich, a ratę drugą rozdzielą specyalne komisye, uwzględniając stosunki wojenne, bogacenie się w czasie wojny, rentowność przedsiębiorstw it. p. okoliczności. 6) Ostateczna suma pożyczki przymusowej będzie ustaloną po zamknięciu subskrypcyi na pożyczkę obecną i która zmniejszy się automatycznie w miarę wyższego pokrycia tych pożyczek, zwłaszcza długoterminowej, która uwolni od pożyczki przymusowej.

Traktat polsko-ukraiński.

Ukraińskie Biuro prasowe podaje warunki traktatu polsko-ukraińskiego, według którego oba rządy zobowiązują się nie zawierać żadnych międzynarodowych umów, wymierzonych przeciw drugiej stronie. Te same narodowe kulturalne prawa, które Polska przyzna obywatelom ukraińskiej narodowości na terytoryum polskiem, zostaną w tej samej mierze przyznane Polakom, w obrębie granic ukraińskiego państwa. Kwestyę rolną na Ukrainie rozstrzygnie jej prawowita konstytuanta. Aż do tej chwili położenie polskiej wielkiej własności na Ukrainie może być zmienione tylko za porozumieniem się pomiędzy Polską a Ukrainą.

Postanowienia traktatu odnośnie do granic między Polską a Ukrainą, podaliśmy już poprzednio.

Trockij na froncie.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro koresp. donosi wedle „Lokalanzeigera" z Londynu, że Trockij wyjechał na front polski. Jest on zdania, że zdobycie Kijowa nie powinno budzić żadnych obaw (?!), gdyż z powodu zorganizowania ofenzywy będzie można sparaliżować polską akcyę.

Przejęta depesza Cziczerina.

Poznań. P. A. T. Po dłuższej przerwie polska stacya radiotelegraficzna przejęła dzisiaj rano depeszę szyfrową z Moskwy do Königswusterhausen pod Berlinem, w której komisarz ludowy dla spraw zagranicznych, Cziczerin, prosi niemieckiego ministra spraw zagranicznych o umożliwienie przedstawicielowi rządu sowietów w Berlinie otrzymania regularnego porozumienia z Moskwą, zarazem Cziczerin donosi, że ratyfikacya układu rosyjsko-niemieckiego z dnia 19 marca jest niemożliwa z powodu nieotrzymania przez rząd sowietów całego jego tekstu.

FINLANDYA ZAATAKUJE BOLSZEWIKÓW

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro kor. donosi z Berlina: Jak podaje „Daily Express", Finlandya postanowiła wziąć udział w ofenzywie przeciwko bolszewikom.

Wielkie powstanie w Moskwie.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro kor. donosi z Berlina: Wedle wiadomości z Kopenhagi, w Moskwie wybuchło wielkie powstanie. W wielu miejscach podłożono ognie. Magazyny wojskowe zniszczone.

GŁOS FRANCUSKI O ARMII TROCKIEGO.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Dzienniki francuskie zamieszczają w dalszym ciągu artykuły, podnoszące z uznaniem przeprowadzenie ofenzywy polskiej na wschodzie. „Journal", omawiając sytuacyę, wskazuje, iż w interesie Niemiec leży przymierze z Rosyą sowiecką. Niema najmniejszej wątpliwości, iż w armii Trockiego jest wielu oficerów niemieckich. Armia ta sfanatyzowana wszczyna niejako wojnę świętą przeciwko odwiecznemu wrogowi. Zdaniem „Journal'a" Rzeczpospolita sowiecka jest w stanie o tyle opłakanym, że nie może stawić wytrwałego oporu.

Ścisły kontakt niemiecko-sowiecki.

Poznań. P. A. T. „Deutsche Tageszig." donosi: Czerwona Rada centralna w Westfalii pozostaje już od kilku dni w ścisłym telegraficznym kontakcie z moskiewską Radą centralną oraz z Naczelnem dowództwem armii bolszewickiej, działającej przeciw Polsce.

Wiadomości gospodarcze.

„SNOP" w KRAKOWIE. Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od ognia pod nazwą „Snop", założone przez ziemian b. Kongresówki w r. 1903 z siedzibą w Warszawie, otwarło swoją filię w Krakowie. W dniu wczorajszym odbyło się poświęcenie lokalu „Snopu" przy ul. Krowoderskiej l. 3, gdzie mieszczą się jego biura. Na uroczystość otwarcia przybyli liczni przedstawiciele krakowskiego świata finansowego, delegat p. Kowalikowski, wiceprezydenci miasta, pp. Dr Bandrowski i Rolle. Poświęcenia lokalu biur dokonał ks. prepozyt Dr. Kulinowski, który też złożył nowej instytucyi życzenie „Szczęść Boże". W imieniu dyrekcyi warszawskiej „Snopu" przemówił p. Sikorski, który do rąk wiceprezydenta Dra Bandrowskiego złożył kwotę 10.000 marek na cele: w połowie na plebiscyt śląski, w połowie na biednych m. Krakowa. Oddział krakowski „Snopu" swoją działalnością obejmować ma całą Małopolskę. Dyrektorem jego jest p. R. Niedźwiedzki, zastępcą p. Zgórski.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 15 maja 1920 r. L. 107.

	[illegible]	żądano	transakcye
Waluty i dewizy:			
Marki niemieckie à 100	580·—	590·—	—·—
" " à 1000	600·—	(3) —	630·—
Ruble carskie po 500 rb.	355·—	370·	357·—
" " " 100	325·—	345·—	312·—
" dumskie	75·—	85·	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
" szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk.	280·—	290·—	287·—
Lei rumuńskie	498·—	510·—	504·—
Wiedeń	—·—	—·—	155·—
Berlin	—·—	—·—	533·—
Praga	—·—	—·—	575
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	94·50	95·5	—·—
4% " " szkolna E. 1908	95·—	9[illegible]·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	96·50	97·50	—·—
4½% " " " 1914	99·50	100·50	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	91·—	92·—	—·—
4% " " Lwowa	87·50	88·50	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	99·—	—·—
4% " "	95·—	97·—	—·—
4% " kolej.	94·50	95·50	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	100·—	101·	100·50
4% " "	98·75	99·75	—·—
4½% " " Banku hipot.	99·—	100·—	—·—
4% " " " 60 l.	97·—	98·—	—·—
4½% " " Bku G. dla han. i prz.	98·50	99·50	—·—
4½% " " Gal. Ziem. Bku Kred.	98·50	99·50	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	640·—	630·—	—·—
" Hipoteczny	800·—	—·—	—·—
" Gal. dla handlu i przemysłu	625·—	6[illegible]·—	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	540·—	553·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	280·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	550·—	610·—	575·—
Zieleniewski	2200·—	2300·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	2050·—	2150·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	2000·—	2100·—	—·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	4650·—	4800·—	4750·—

KURSA DEWIZ.

Warszawa. P. A. T. Giełda warszawska z dn. 15. maja. 6 proc. obligacye miasta Warszawy z roku 1915/16 wartość kuponu 1.58.4, transakcye — żądano 226, poszukiwano 214. 6 proc. obligacye miasta Warszawy z roku 1917 po 100 mk., wartość kuponu 2.23.3. transakcye — żądano 103, poszukiwano 100. 5 proc. Banku ziemiańskiego wartość kuponu 0.56.5, transakcye — 103.50, 100, 103.75, żądano 105, poszukiwano 99. Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie, wartość kuponu 3.57.1. transakcye 207.50, 206, 206.50 — żądano 213, poszukiwano 203, 4 proc. ziemiańskie, wartość kuponu 3.17.5, transakcye — żądano —, poszukiwano —. 5 proc. miasta Warszawy, wartość kuponu 1.22.1, transakcye —, żądano 230, poszukiwano 220. 4 i pół procentowe miasta Warszawy: wartość kuponu 1.09, transakcye —, żądano 219, poszukiwano 209. 5 proc. miasta Łodzi: wartość kuponu —, transakcye 198, żądano —, poszukiwano —. 4 i pół procentowe miasta Łodzi: wartość kuponu —, transakcye 188, żądano —, poszukiwano —. Waluty ruble carskie setki 230—234, pięćsetki 251—237 do 242. Dumskie setki 54—53.50. Franki francuskie 13.60—13.65. Funty szterlingi 815—800. Dolary Stanów Zjednoczonych 201—193—198. Marki niemieckie w tysiączkach i setkach 400 do 410. Czeki na Paryż 13.50—13.85. Szwajcarya 37.50—38. Londyn 820—800. Nowy Jork 201—205. Medyolan 11.25. Berlin 405—422 i pół do 417 i pół.

Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

75 POWIEŚĆ.

— Ach, nie wspominaj mi o nim! — nachmurzyła się. — Wiesz, ona musiała oddać sad żydowi, który się sprowadził z całą rodziną. Wszędzie w ogrodzie pełno żydówek i żydziątek, bo dzieci i wnuki Mendla także tam się bawią. Ciągle wrzaski, wyjść nie można do ogrodu.

— Dlaczego pozwala na to, może przecież zakazać.

— Widać, że nie może, bo one obydwie skarżyły się na ten najazd. Cały dwór zażydzony, bo jeszcze jest pachciarz krów i mleczarka w chacie dworskiej tuż przy wjeździe do dworu.

— Pachciarz krów? coś jak w Królestwie? I co on robi z tem mlekiem w takiej odległości od większego miasta.

— Nie wiem. Dość że grasuje w Kniażynie.

— No, no, dopieroż muszą ją okradać żydzi i służba, bo jak można wpuszczać tak blisko dworu żyda, który zawsze zdemoralizuje służbę.

— Nie potępiaj Zdzisiu tak bardzo; a u nas, czy niema żydów? Ile razy jestem na toku, zawsze spotkam żyda. Ten, to jest wiernik, tamten kupiec, trzeci zeszłoroczny, inny przyszedł po plewy, po byczki, po skóry, albo przyniósł szleji, postronki, czy ja wiem co?

— To co innego, — zawołał niemal obrażony. Jeśli żyd kupił, musi zobaczyć ziarno, przypilnować czyszczenia, wagi, ekspedycyi... A tacy przygodni przychodzą na tok tylko na chwilę, w interesie. przyjmował w kancelaryi. Ale u mnie żydzi nie mają żadnego wpływu na bieg gospodarki ani żadnych konszachtów z podwładnymi, mówią tylko ze mną, albo z Kaletowiczem, a jego jestem pewny.

— Wierzę ci najzupełniej, że tak jest, ale z wszelkiego to rzecz drażniąca, że oni włóczą się po toku.

— Może masz racyę. Zakażę. — wstał z kanapki. — no ale wiernik musi być.

— Gdzie idziesz, Zdzisiu?

— Zajrzę do stajen, obory, czy wszystko w porządku. Nie czekaj na mnie.

— Nie będę, jestem zmęczona po tej wycieczce do Kniażyna. A jak, Zdzisiu, skończysz z tym Mojsze?

— Postaram się zgodnie i tylko w ostateczności odwołam się do sądu.

— To bardzo dobrze.

Mojsze przyszedł na drugi dzień rano, a ponieważ Zgłobicki odjechał w pole, więc udał się na folwark i spotkał Kaletowicza na wjeździe w pole. Zatrzymał go pod pozorem, że chce zobaczyć wymłóconą pszenicę.

— Niech kupiec idzie do gumiennego, ja nie mam czasu.

— Czy to co szkodzi pogadać? Ja tylko na kilka słów. Ile morgów będzie na przyszły rok pod pszenicę?

— Dokładnie nie wiem. Pan nie wydał jeszcze dyspozycyi, ale w każdym razie przeszło dwieście.

— Czy już zaczęto siać?

— Skądże? Jeszcze zawcześnie, zresztą nie mamy nasienia do siewu.

— Nu, a z tej pszenicy co jest, to nie można?

— Nie, jest licha i nieszczególnie kiełkuje.

— Co to kiełkuje?

— Nie puszcza pędów, nie wyrośnie w polu, — objaśniał — zgnije albo zmurszeje w ziemi po siewie. Już jadę.

— A gdzie pan jedzie?

— W pole.

— Jak pan spotka pana Zgłobickiego, niech pan powie, że ja czekam, że mnie bardzo pilno.

— Dobrze, dobrze, — odjechał szybko na koniu.

Mojsze poszedł na tok obejrzeć pszenicę i w stodole spotkał Zeliga, młynarza, którego spytał:

— Zelig, co ty tu robisz?

— Co? Ja patrzę na pszenicę.

— Nu?

— Mojsze, ty mój krewny, ty kup dla mnie te pszenicę.

— Naco ona tobie?

— Ja zrobię z niej mąkę.

— Czy ty zwaryował? Jaka z niej mąka?

— Mojsze, czy ja młynarz, czy ty? Ja młynarz, to ja sobie dodam trochę pszenicy co mam z miarki, i goje kupią, bo ona będzie trochę tańsza, czy rozumiesz?

— Nu, a ile dasz za tę pszenicę?

— Ile? Ona dla mnie warta trzydzieści kopiejek.

— Zelig, czy ty z głupim gadasz? To jest moja pszenica, ile ty mi dasz?

W tem interesującem miejscu przerwał im rozmowę gumienny:

— Idźcie sobie na drogę szachrować, nie tutaj w stodole. Jeszcze zobaczy was pani albo pan... Idźcie!

Żydzi targując się zawzięcie poszli w stronę młyna. Mojsze tak przystanął, że widział wjazd do dworu i kończył interes z młynarzem. Ostatecznie zawarli spółkę i nastała zgoda.

Mojsze zobaczył przyjazd Zgłobickiego i szybko szedł do dworu, rozmyślając z goryczą nad fałszywą informacyą Szapiry, jakoby Zgłobicki bał się sądów, kiedy on pierwszy chce odwołać się do sądu.

Mojsze miał bardzo poważne wątpliwości czy proces ze Zgłobickim wygra, i lepiej zawrzeć umowę, zabezpieczyć sobie przyszłą pszenicę, pozostać ze Zgłobickim w dobrych stosunkach, a Pan Bóg da, on sobie powetuje tę stratę, bo z Oleszynem można robić przez jakiś czas interesa, mając Kaletowicza za sobą i w przyszłości las, który jest gotówkowy interes.

— No, namyśliłeś się? — spytał Zgłobicki kupca wchodząc do kancelaryi.

— Ja całą noc nie spał, ja mam wielkie zmartwienie — wzdychał żałośnie — ja stracił cały majątek.

— Głupstwo, masz cały kapitał i dobry procent.

— Niech moje wrogi robią takie interesa, ja chory z takiego zmartwienia.

— Nic ci nie będzie, dobrze wyglądasz.

Mojsze widząc, że choroba nie wzrusza, odwołał się do szlachetności, do sprawiedliwości, do błogosławieństwa bożego. A gdy to nie pomogło, wystękał:

— Ja wiem, że pan Szapirze za tysiąc osiemset dał trzysta rubli. Nu, on ma szczęście u pana. Jak on wziął trzysta, to dla mnie mało dziewięćset?

— Nie dam. Zaskarż mnie sądownie.

— Nu, a ile pan myśli?

— Czterysta pięćdziesiąt?

— Niech pan doda coś.

— Ażeby pozbyć się ciebie dodam pięćdziesiąt.

— Ja nie mogę, ażebym tak zdrów był, niech mnie pan doda te śmiecie, co się urodziło. Co ten pośląd wart? Ja jego wezmę, może na nim zarobię na furmanki.

— Zachciało ci się — zaśmiał się Zgłobicki — przecież to trzy wagony.

Mojsze zaczął prosić, tłomaczyć, przypominać obiecany mu zarobek na pośladzie, wymownie przedkładać, wreszcie rzekł:

— Wie pan co? Panu potrzeba nasienia pszenicy, ja dostawię do Oleszyna. Pan mnie zapłaci za nasienie na kontrakty, ale ten pośląd, ta pszenica moja.

Uległ tej pokusie Zgłobicki i zawarli umowę. Na dłużną sumę cztery tysiące pięćset wystawił Zgłobicki weksle, a osobną umową zastrzegł sobie wagon nasiennej pszenicy, płatny na kontraktach kijowskich. Po dostawieniu tej pszenicy wolno było kupcowi zabrać trzy wagony tegorocznej.

Mojsze wczoraj wieczorem rozmawiał dosyć długo z obywatelami miasteczka żądnymi mądrości i nauki, zapowiedział też, że dzisiaj nikogo nie przyjmuje i bałaguła istotnie od rana czekał na niego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydział Powiat. Sejmiku Jędrzejowskiego
rozpisuje niniejszem
KONKURS
na Sekretarza Wydziału
od 1 lipca 1920 r.

1) Studya prawnicze lub przynajmniej ukończenie szkół średnich w ostatnim razie wykazania praktyki samorządowej, względnie znajomość Ustaw samorządowych.
2) Nieprzekraczalny 40 rok życia. 1539
3) Dołączyć życiorys,

Pobory VII kategoryi urzędników państwowych wraz z dodatkami. Praktyka próbna 6 miesięcy. Termin nadsyłania ofert do dnia 1-go czerwca r. b.

Przewodniczący.

Konkurs.

W wyższej szkole miejskiej w Gostyniu (Woj. Poznańskie) obsadzone będą od dnia 1 września 1920 r. następujące posady nauczycielskie:

1) Polonisty, 2) Filologa klas., 3) Romanisty, 4) Historyka i Geografa, 5) Przyrodnika wzgl. Matematyka.

Płaca według norm rządowych z policzeniem dotychczasowych lat służby naucz. Koszta przesiedlenia według umowy.

Kandydaci (także absolwenci uniwers. Wydziałów filozof.) zechcą wnosić podania, zaopatrzone w dokumenty i świadectwa najdalej do końca maja b. r. na ręce Kierownictwa wyższej szkoły miejskiej w Gostyniu (Woj. Poznańskie).

Gostyń, dnia 27 kwietnia 1920.

Magistrat:
Kerber, burmistrz.

1545

Przetarg ofertowy.

Kraków, dnia 12 maja 1920 r. L. 14191/VIII

Dział XI. Budowl.-Kwaterunkowy Okręgu Generalnego w Krakowie zakupi następujące ilości drzewa opałowego

Dla wojskowego nadzoru budowlanego w	Zapotrzebowanie drzewa opałowego: twardego (w m. q.)	Zapotrzebowanie drzewa opałowego: miękkiego (w m. q.)	Ilość mająca być dostarczoną w czasie od 1 lipca b. r. do końca stycznia 1921 r. w równych rat. mies. loco obok nazwane stacye — drzewo twarde (w m. q.)	drzewo miękkie (w m. q.)
Kraków	3500	9800	5000	1400
Bochnia	4410	1330	630	190
Tarnów	10500	1330	1500	190
Dębica	3299	1330	470	190
Rzeszów	7420	1680	1060	240
Sanok	5100	1330	740	190
N. Sącz	3220	1330	460	190
N. Targ	4900	1680	700	240
Wadowice	10500	1680	1500	240
Bielsko	10500	630	1500	90
Oświęcim	6300	630	900	90
Razem	101220	22750	14160	3250

Oferty pisemne, zapieczętowane wraz z 5% wadyum wartości oferowanej ilości drzewa należy wnosić do Działu XI. D. O. G. w Krakowie, ul. Pawia 3. referat opałowy, do dnia 6 czerwca b. r. pod napisem „Oferta na dostawę drzewa opałowego".

Oferta obowiązuje oferenta od chwili jej wniesienia.

Oferta ta może opiewać na całą ilość albo część jednak najmniej 1000 m. q. Drzewo oferowane musi być zdrowe, suche w łupkach o średnicy najmniej 10 cm. o długości 1 m. a waga 1 m. q. drzewa twardego ma wynosić 500 kg. drzewa miękkiego 330 kg.

O ile drzewo nie jest zupełnie suche, należy podać w jakim stanie się znajduje (półsuche, świeże) i ciężar 1 m. q. takiego drzewa.

Jeżeli oferta opiewa w ilościach wagonowych należy podać ilość m. q. w wagonie a 10000 kg. Oferta opiewać powinna na drzewo loco stacya wyładowcza, w przeciwnym wypadku należy dokładnie podać stacye załadowcze i ilość która ma być w każdej stacyi załadowaną. Oferent jest zobowiązany po zatwierdzeniu oferty uzupełnić złożone wadyum do wysokości 10% jako zabezpieczenie dotrzymania warunków umowy.

Zapłata za dostarczone drzewo następować będzie w Komisyi Gospodarczej Działu XI. Budowlano-kwaterunkowego D. O. G. po należytym odbiorze każdej partyi drzewa, za kwitem ostemplowanym na koszt dostawcy według skali II i III.

Wyjaśnienie dotyczące powyższej dostawy udziela Wydział VIII Działu XI.

1514 Dział XI. Budowlano-kwaterunkowy D. O. G. Kraków.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Hołeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie. pod zarządem R. F.